Nr. 225 Czwartek 3 października 1912. Rocznik XXI.

2 K miesięcznie z odsyłką.
Zagranicą miesięcznie 3 M. 30 f., 3 fr. 50 ctm., 2⅔ szyl., 70 cm. amer.
Tygodniowo w Krakowie 40 h. z dostawą do domu 46 h.
Cena numeru oddzielnego 8 h.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.
Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. Filipa 11.
Telefon Nr. 396.
Konto czekowe Nr. 34.095.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: Kraków, Floryańska 55.
Telefon Nr. 1354.
Konto czekowe Nr. 910.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 20 h. Za miejsce wiersza petitem w Nadesłanem 60 h.

W przededniu wojny.

Siły wojenne na Bałkanie.

Telegramy doniosły o mobilizacyi armii w Bułgaryi, Serbii i Grecyi, które wraz z Czarnogórą stanowią sprzysiężenie przeciwko potędze tureckiej w Europie.

Mobilizacya to jeszcze wprawdzie nie wojna, ale jest to ostatni z pokojowych kroków przed bezpośrednim wybuchem krwawych starć. Dlatego nie od rzeczy będzie przyjrzeć się siłom wojskowym wszystkich państw bałkańskich.

Wedle danych za rok 1911/12 posiada **Turcya** w Europie siedm korpusów, mających 620 batalionów piechoty, 163 szwadronów jazdy, 186 bateryj, 250 karabinów maszynowych z 450.000 ludzi, 21.000 jazdy i 1.048 armat. Duch w armii jest obecnie dobry, żołnierz turecki należy do najlepszych na świecie.

Rumunia, nie należąca do sojuszu bałkańskiego antytureckiego, może postawić w razie wojny 210.000 piechoty, 18.000 jazdy, 496 armat.

Natomiast sojusz bałkański przedstawia się następująco:

Bułgarya liczy wraz z rezerwami 232.000 żołnierzy, 6.000 jazdy i 722 armat.

Serbia może wystawić: 160.000 żołnierzy, 8.600 jazdy i 564 armat.

Grecya 200.000 żołnierzy, 3.000 jazdy i 378 armat.

Czarnogóra może wysłać w pole 40.000 piechoty.

Na papierze przedstawiają się zatem siły małych państw bałkańskich dość okazale, bo wynoszą 630.000 żołnierzy (Turcya 450.000), 17.600 jazdy (Turcya 21.000) i 1.600 armat (Turcya 1.048).

Ale ani tej armii całej użyć nie będą mogli Bułgarzy (ze względu na Rumunię), Serbowie (ze względu na sąsiadkę Austryę), ani też nie podobna przewidzieć, kiedy i gdzie owe rozdrobnione siły małych państewek złączą się na polach bitwy.

Stanowisko Turcyi jest strategicznie korzystne, ponieważ może ona pobić każdego ze swoich słabych wrogów zosobna. Musi się również wziąć pod rozwagę niejednolitość organizacyi wojskowej sprzymierzeńców bałkańskich i czworaką komendę naczelną, co odbić się może na samem prowadzeniu wojny.

O ile Rosya nie wmiesza się do wojny na Bałkanie, o tyle Turcya może sobie dać radę z groźnymi bądź co bądź wrogami. Gdyby Rosya złamała neutralność, należałoby oczekiwać niesłychanie ważnych następstw, bo wówczas Austrya nie mogłaby temu spokojnie się przypatrywać i musiałaby zmusić Rosyę do zajęcia stanowiska neutralnego.

Prasa wiedeńska też już teraz zastrzega się przeciwko czyjejkolwiek pozabałkańskiej interwencyi i oświadcza się za „zlokalizowaniem“ pożaru bałkańskiego. Wedle tej prasy Europa ma zawsze możność zadecydowania po wojnie, jak się stosunki państwowe mają tam ułożyć...

„Mobilizacyi“ rosyjskiej w Królestwie, o której doniosły telegramy, nie można na razie poważnie traktować.

Pierwsze alarmy o tem spotkały się z zaprzeczeniem Rosyi, która twierdzi, że rozkaz „próbnej“ mobilizacyi wydano jeszcze na wiosnę i że teraz przeprowadza się ją w mniejszym rozmiarze. Ale berlińskie sfery polityczne bardzo pilnie tą sprawą się zajmują.

* * *

Omawiając mobilizacyę w Królestwie „Nowa Reforma“ łamie ręce z patryotycznego bólu, że w Polsce od kilku lat mówi się głośno o przygotowaniu polskiej ludności na wypadek zbrojnych starć między Austryą a Rosyą.

Dziennik, kokietujący swojego czasu nawet z hr. Bobrińskim (p. Doboszyński, właściciel „Nowej Roformy“ obsługiwał ten ruch panslawistyczny bardzo gorliwie...) obecnie napada na tych Polaków, którzy odważyli się mówić i pisać o potrzebie zbrojnego ruchu w Polsce.

Wedle „Nowej Reformy“ należy o tem milczeć, a milczenie takie jest podobno „najpłodniejsze“...

Że też brednie takie można drukować w poważnych czasach!

Przygotowania wojenne.

(Telegramy).

Mobilizacya w Turcyi.

Konstantynopol. Jak słychać, irade sułtańskie zarządza mobilizacyę prawie całej armii, z wyjątkiem kilku oddziałów na granicy Rosyi w Małej Azyi.

Mobilizacya Czarnogóry.

Cetynia. Król zarządził ogólną mobilizacyę armii.

Odwołanie posła bułgarskiego.

Berlin. Bułgarski poseł w Konstantynopolu miał rzekomo zostać odwołany.

Przygotowania wojenne Serbii.

Belgrad. Zarządzenia mobilizacyjne odbywają się w zupełnym porządku i spokoju; powołani zgłaszają się do służby. Ruch handlowy zupełnie ustał. Jak słychać, będzie ogłoszone moratoryum. Dla zagranicznych depesz dziennikarskich zaprowadzono cenzurę. Studenci urządzili manifestacye wojenne przeciw Turcyi.

Jak słychać, minister wojny Putnik zostanie

JACK LONDON.

KSIĘGA PRZYGÓD.

66 (Ciąg dalszy).

Pod wpływem uświadomienia sobie swego uczucia odnalazł rychło dawny swój zapał dla spraw plantacyi. Wszystkie urojone i nieurojone trudności, trapiące życie osadnika i właściciela plantacyi, stały się teraz dla niego bodźcem wobec najważniejszego zdarzenia w życiu. Po śmierci Drummonda myślał wprawdzie o tem, że będzie musiał sam sobie dawać radę, ale nie było to postanowienie, oparte o jakieś głębsze podstawy. Wynikało ono raczej z jego wrodzonego uporu i niechęci do poniechania raz powziętych zamiarów. Teraz było co innego. Beranda odzyskała dlań swe znaczenie. Musi się rozwinąć, nie tylko dlatego, że Joanna jest jego wspólniczką, lecz i dlatego, że postęp i rozwój plantacyi zacieśni węzły między nimi. Za trzy lata plantacya będzie przedsiębiorstwem, przynoszącem grube zyski.

Spędzał teraz wieczory, jak za dawnych czasów, ślęcząc nad rachunkami, wpadając na coraz nowe pomysły stworzenia warunków do szybszego rozwoju Berandy. Całe dnie przebywał w polach plantacyi. Przedsięwziął karczowanie dalszych obszarów; cała praca odbywała się teraz pod jego osobistym nadzorem. Próbował nakłaniać najemników do pracy pozaobowiązkowej za dodatkowem wynagrodzeniem i marzył ciągle o powiększeniu szeregów roboczych. To jednak do chwili powrotu Joanny z zakupionym statkiem było niemożliwem, gdyż wszystkich zawodowych robotników z całej okolicy obowiązywały umowy, zawarte na dłuższy czas w plantacyach Braci Fulcrum, Towarzystwa Philp i Fire; statek „Flibberty Gibbet“ musiał krążyć od wyspy do wyspy i zaopatrywać w zapasy towarów sklepy wzdłuż całego wybrzeża Nowej Georgii od Ulawy do Sikiany. Przy pomyślnym wyniku wyprawy Joanny mógł się spodziewać, że za jakieś trzy miesiące zastępy nowo-zaciężnych najemników wylądują w Berandzie.

W tydzień po wyjeździe Joanny statek „Malakula“ zarzucił kotwicę w przystani Berandy i po chwili zjawił się na werandzie jego kierownik, kapitan Auckland, który zatrzymał się, by zagrać kilka partyj bilardu i pogawędzić z Sheldonem.

Po skończonej grze okazało się jednak, że nie to było wyłącznym celem przybycia „Malakuli“; Auckland przywiózł z sobą olbrzymią skrzynię, pełną różnych nasion, z szczegółowym przepisem, gdzie, co i jak należy zasiać, przysłaną przez Joannę i garść wiadomości o dziewczynie tak nieprawdopodobnych, że Sheldon osłupiał zupełnie. Z uczelieniem tych wiadomości kapitan się nie śpieszył; po złożeniu skrzyni przez służbę okrętową we wskazanem miejscu wrócił na werandę, rozsiadł się wygodnie i zapaliwszy cygaro popijał zwolna whisky.

— Ale to nielada ziółko, ta pańska panna Lackland — wystrzelił wreszcie. — Przechwala się wszędzie, że jest współwłaścicielką Berandy, że jest wspólniczką pana. Czy to prawda?

Sheldon skinął niewyraźnie głową.

— Jakto, nie? A to ciekawe! Oczywiście, że ani w Guwutu, ani w Tulagi nie zdołała nikogo przekonać o prawdziwości tego twierdzenia; wszyscy tam zaraz zwąchali pismo nosem, wietrząc coś nieczystego w tej sprawie. Stało się to jednak przedmiotem tak ożywionych dyskusyj, że liczba pijackich posiedzeń i zebrań wzrosła niepomiernie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

szefem sztabu generalnego, a spensyonowany generał Atanaskovicz ministrem wojny.

Zarządzono też reaktywowanie wielu spensyonowanych oficerów i ułaskawienie zasądzonych za przestępstwa polityczne i wojskowe.

Przez całą ubiegłą noc ekspedyowano pociągi wojskowe do granicy.

Ultimatum Serbii.

Konstantynopol. Poseł serbski odbył wczoraj konferencyę z ministrem spraw zagranicznych, podczas której zwrócił uwagę Porty na wzburzenie spowodowane mobilizacyą w Skoplje i Mitrowicy, w czem widzą znak wrogiego stanowiska Turcyi wobec Serbii. Kwestyę transportu amunicyi przyrzekł minister przedłożyć dziś radzie gabinetowej.

Berlin. Nadzwyczajne wydanie „Lokal Anz." donosi z Konstantynopola: Serbski poseł Nenadowicz nie wręczył Porcie żadnej noty, tylko osobiście wyraził żądanie Serbii w sprawie przewozu materyału wojennego. Turecki minister spraw zagranicznych oświadczył, że termin ustanowiony przez Serbię jest za krótki i przyrzekł przedłożyć sprawę dzisiejszej radzie ministrów. Nenadowicz odpowiedział, że w Serbii nastrój jest tego rodzaju, iż Serbia musi trwać przy żądaniu otrzymania odpowiedzi w przeciągu 48 godzin.

Kroki Grecyi.

Sofia. W tutejszych kołach dyplomatycznych krąży pogłoska, że Grecya jutro ogłosi aneksyę Krety.

Konstantynopol. Potwierdza się, że grecki kapitan portowy polecił wszystkim okrętom greckim opuścić morze Czarne, wody konstantynopolitańskie i morze Marmara.

Wzrastające niebezpieczeństwo.

Wiedeń. Wczorajsza prasa sądzi optymistyczniej, ale zawsze jeszcze przeważa przekonanie, iż wojnę teraz trudno będzie ominąć. „N. fr. Presse" pisze: Nikt nie łudzi się co do powagi obecnego położenia i nikt nie sądzi, że Serbia ruszyłaby choćby palcem, gdyby się musiała obawiać, że przez to narazi sobie gabinet petersburski. Z tego wynika, że niebezpieczeństwo wybuchu wojny po mobilizacyi wzmaga się z każdą godziną. Z możliwością, iż mimo wszystko uda się pokój utrzymać, jeszcze zawsze należy się liczyć, jak długo nie padł pierwszy strzał. Ale prawdopodobieństwo jest bardzo minimalne i od wczoraj właściwie jeszcze się zmniejszyło.

* * *

Przygotowania wojskowe Austryi.

Wiedeń. Gdy na posiedzeniu komisyi delegacyi austryackiej zjawił się hr. Stürgkh, zasypano go pytaniami, czy Austro-Węgry poczyniły jakieś zarządzenia finansowe na wypadek, gdyby po wybuchu wojny wypadło przedsięwziąć jakieś kosztowne zbrojenia. Na te pytania odpowiedział hr. Stürgkh, że na razie nie ma żadnej przyczyny, co do tego rodzaju obaw.

Minister wojny Auffenberg kilkakrotnie konferował z generałem Krobatinem.

Na zapytanie co do ewentualnych zarządzeń na wypadek wojny, odpowiedziano, że co najwyżej wzmocniony będzie stan pokojowy na południowej granicy.

Wiedeń. „Zeit" donosi, że w kołach delegacyjnych panuje przekonanie, iż gdyby przyszło do jakichś zarządzeń wojskowych na południu monarchii, inspektor armii Conrad-Hetzendorf otrzyma prawdopodobnie jakąś ważną funkcyę.

Austrya wobec mobilizacyi w Rosyi.

W kołach niemieckich delegatów istnieje projekt zapytania hr. Berchtolda, co do jego zdania o mobilizacyach próbnych w Rosyi.

Przygotowania wojenne w Rosyi.

Petersburg. Na wieść o mobilizacyach bałkańskich rosyjskie towarzystwo „Czerwonego krzyża" urządziło 2 szpitale, które każdej chwili mogą być odesłane na Bałkan.

Berlin. W ambasadzie rosyjskiej oświadczono zastępcy „Lokal Anz.", że próbna mobilizacya rosyjska niema nic wspólnego z kwestyą bałkańską. Była ona już dłuższy czas postanowiona. Zresztą w Petersburgu przeważa nastrój optymistyczny i spodziewają się utrzymania pokoju.

Przerwanie połączeń telegraficznych.

Budapeszt. „Bud. Korresp." donosi: Bułgarya przerwała od onegdaj połączenia telegraficzne z Węgrami; Serbia wczoraj rano uczyniła to samo. Dyrekcya węgierskiej poczty zwróciła się do obu państw z żądaniem wyjaśnienia tego kroku, który sprzeciwia się postanowieniom międzynarodowej konwencyi pocztowej.

Budapeszt. Dyrekcya węgierskich kolei państwowych ogłasza, że z powodu mobilizacyi w Serbii przyjmuje tylko przesyłki pospieszne żywych towarów do Serbii. Na wszystkich liniach bułgarskich kolei państwowych wstrzymano z dniem wczorajszym ruch towarowy. Towary będące już w drodze zatrzymano i są one do dyspozycyi wysyłających.

Akcya mocarstw.

Wiedeń. Akcya mocarstw, o której hr. Berchtold wspominał w delegacyach, ma na celu nakłonić wszystkie państwa bałkańskie do rozbrojenia. Mogłoby się to stać tylko na tej podstawie, że państwa bałkańskie otrzymałyby od Turcyi bardzo daleko idące koncesye.

Konstantynopol. „Ikdam" donosi, że rosyjski ambasador Giers zawiadomił wczoraj ministra spraw zagranicznych i wielkiego wezyra, że zastępca Rosyi w Sofii przedsięwziął kroki i upomniał, aby się starano utrzymać pokój. Turcya zwróciła uwagę mocarstw na przygotowania Bułgaryi.

Stanowisko Austryi.

Wiedeń. „Wiener Allg. Zeitung", która utrzymuje stosunki z ministerstwem spraw zagranicznych, przedstawia sytuacyę nieco optymistyczniej i stwierdza, że jeszcze zawsze nie wolno tracić nadziei utrzymania pokoju. „W. Allg. Zeitung" wskazuje na trzy momenty, mianowicie na fakt zgodności zapatrywań mocarstw, dalej na siłę armii tureckiej, a wreszcie na to, że monarchia austryacka chce na wszelki sposób utrzymać „status quo" na Bałkanach, nawet gdyby miało przyjść do wojny. „W. Allg. Zeitung" stwierdza, że akcya mocarstw już w najbliższych godzinach zostanie zainicyowaną i że w każdym razie w przeciągu kilku dni musiałaby zapaść decyzya.

Nastroje bałkańskie.

W chwili, kiedy rosyjski minister spraw zagranicznych Sazonow bawi w Londynie i zawiera układy z angielskim ministrem spraw zagranicznych Greyem i kiedy komunikaty oficyalne głoszą, że te układy mają na celu utrzymanie pokoju — państwa bałkańskie jakby na komendę ogłaszają mobilizacyę przeciw Turcyi, a równocześnie Rosya urządza mobilizacyę w Królestwie!

Widocznem jest, że podpalaczem jest Rosya w porozumieniu z Anglią.

Rosya pchnęła Słowian bałkańskich do wojny, w poparciu Rosyi pokładają oni swoje nadzieje.

Toteż z Bułgaryi telegramy donoszą o niezwykłym entuzyazmie, jaki został wywołany przez ogłoszenie mobilizacyi. Była ona oczekiwana od 14 dni, jednak spowodowała ogólny wybuch radosny... Wszyscy widzą w mobilizacyi początek wojny.

Nastrój w Sofii jest wojenny.

Tłumy zalegają ulice i urządzają owacye oficerom. Pod pałacem królewskim tłumy wznoszą okrzyki na cześć wojny i króla.

Na dworcu wre gorączkowa praca. Całe masy mieszkańców Sofii pośpieszyły na dworzec, by pożegnać odjeżdżające wojsko. Większe oddziały nadeszły z Warny i oczekują wysłania na granicę.

Oficerowie, pozostający w Sofii, żegnają się z odjeżdżającymi okrzykami: „Wolność lub śmierć!" Żołnierze robią takie wrażenie, jakgdyby spełniono ich stare, dawne życzenia.

Przed poselstwem serbskiem odbywają się demonstracye za wojną. Tłum wybucha okrzykami: „Niech żyje Serbia! Niech żyje wojna".

Tłum obnosi sztandary państw bałkańskich, przyjmowany wszędzie owacyjnie. Przed włoskiem poselstwem również odbywają się przyjazne manifestacye. Urządzono także manifestacyę przed poselstwem rosyjskiem. Dużo domów świeci iluminacyą.

Wielka manifestacya odbyła się przed ministerstwem wojny. Krzyczano: „Niech żyje armia! Niech żyje król! Do Konstantynopola"!

W parku księcia Borysa odbyła się wielka manifestacya. Pewien akademik wygłosił dłuższe przemówienie, w którem oświadczył, że lud bułgarski z entuzyazmem wita męski czyn króla.

Natomiast w Serbii — już raz przez Rosyę zostawionej na lodzie w r. 1909 — panuje podobno nastrój mniej entuzyastyczny. — Wieść o mobilizacyi wywarła deprymujące wrażenie na świecie kupieckim. Żywią jednak podobno nadzieje, że skończy się na mobilizacyi.

Uwagi o Skardze.

Z okazyi jubileuszu Skargi — zaroiło się w prasie od artykułów o nim, które zamiast wyjaśniać — dymem kadzidlanym zaciemniły tylko tę postać.

Mimo, iż naukowo wyjaśnionem zostało, że znamieniem owej epoki było wieścić zagubę tonem jeremiaszowym — powtarzały się frazesy o duchu proroczym Skargi... Zaryły się wprawdzie słowa Skargi lepiej w pamięć potomnych, niż inne tejże treści, gdyż reakcya katolicka spopularyzowała jego imię.

A już pokoleniami porozbiorowemi wstrząsnąć one silniej musiały — tembardziej, że płomienna wyobraźnia Skargi-krasomówcy nie poprzestała na suchych zapowiedziach kar, lecz tworzyła obrazy pełne grozy...

Chorobliwość, płynąca z naszego położenia, powodowała, że, wstecz spozierając, myśl polska, lgnąć mogła ku wróżbom — tak, jak na przyszłość roić może powietrzne miraże: za plany mieć... aeroplany („Uroda życia").

* * *

Proza polska — jak pisano — wyjść miała już w pełnym rynsztunku z głowy Skargi — jak Minerwa.

Zapomniano, że polską prozę wytworzył w pierwszym rzędzie nienawistny Skardze ruch reformacyjny. Ba nawet pierwszą gramatykę polską zawdzięczamy ponoć aryaninowi Stojeńskiemu (1568 r.) jak pierwszą próbę słownika polskiego takiemuż „heretykowi" Mączyńskiemu (1563), którego pracę witał Jakób Lubelczyk, pisząc (vide: T. Grabowski „Literatura aryańska w Polsce"):

> Gdyż wiele w języku tym zacnych pism wychodzi,
> W których się słusznie mają ćwiczyć ludzie młodzi.

Skarga, jako pisarz i mówca, nie karczował już puszczy dziewiczej, jeno talentem swoim uświetnił mowę polską.

* * *

Pisano, że unią brzeską wytworzył był Skarga tamę, odgradzającą Ruś od Moskwy. Może by tak było, gdyby unia zapanowała była niepodzielnie na Wschodzie Rzeczypospolitej. Ale jej połowiczny wynik wniósł czynniki zamętu, niebezpieczne dla słabnącego organizmu Polski.

A przytem te argumenty powstały na podstawie dzisiejszego mniemania o identyczności prawosławia czy to w Kijowie, czy nad brzegami Wołgi.

Nie utożsamiała się w owych czasach tak cerkiew wschodnia na Rusi z cerkwią moskiewską. Niech czytelnik zajrzy do „Wojny moskiewskiej" Kubali, a znajdzie tam na paru stronicach wywód, iż cerkiew ruska uważała Moskwę za „heretycką" i obie cerkwie wzajem się sobą brzydziły tak, że za moskiewskiego patryarchy Filareta w Moskwie chrzczono powtórnie przybyszów z Rusi.

* * *

Podnoszono, że Skarga pierwszy gromił szlachtę za ucisk chłopa w epoce, kiedy nikt o doli chłopa nie myślał. W tym wypadku można tyl-

ko podnieść odwagę Skargi, iż oko w oko szlachcie okrucieństwo i wyzysk chłopa wytykał.

Bo przykład piękniejszy od najpiękniejszych słów — przykład czynu dał — znów aryanin — Przypkowski, gdy w roku 1572 zeznał w grodzie krakowskim akt, którym darował wolność wszystkim swoim poddanym z kilku wsi.

Pamiętne były późniejsze takie porywy, lecz była w nich rachuba — szlachetna, wprawdzie, gdyż chcąca wolnego chłopa uczynić bojownikiem wolnej Polski... Tam zaś ozwał się tylko skrupuł sumienia, by bliźnich nie mieć za niewolników.

* * *

Wielbiono trafność rad Skargi, który, widząc anarchię szlachty, chciał ufundować silniejszą władzę królewską. Ale czy więcej myślał wówczas o „matce doczesnej“, czy o „matce wiecznej“?...

Zakon jezuicki miał ogólną receptę: wzmacniać katolicyzm przy tronie, a tron, sobie od dany — wzmacniać w kraju...

Za czasów, gdy Skarga stanął u wpływu, na tronie Polski zasiadał Zygmunt Waza — naczynie dziwnej bigoteryi, a natomiast wśród szlachty krzewiły się pojęcia, iż wolność wyznania jest jedną z wolności szlacheckich. W tym wypadku w interesie kościoła nie było wątpliwości, po czyjej stanąć stronie.

Wyłącznie polskie, wyłącznie patryotyczne stanowisko Skargi mogła by była wykazać tylko kontrpróba — gdyby na tronie Polski zasiadł był i król, przechylający szalę na korzyść inowierców, i Skarga wytrwał w monarchicznych uczuciach.

* * *

Wkońcu powtarzano także, że fanatyzmu Skargi nie można porównywać z fanatyzmem nietylko jakiegoś Torquemady, lecz nawet z tym fanatyzmem, który się na Zachodzie szerzył — przeciw katolikom — w krajach protestanckich.

Zapewne, ale Skarga przyczynił się do skalania najpiękniejszego momentu w dziejach Polski — tego czem Polska o stulecia wyprzedziła Europę — bezwzględnej tolerancyi religijnej, gdy gdzieindziej szlalały mordy i gorzały stosy.

Filia redakcyi i administracyi we Lwowie ulica Sokoła 4 II p. tel 699.

Bezcelowe „perehowory“.

Lwów, 2 października.

Ruski wyraz „perehowory“ najlepiej oddaje tego rodzaju rokowania, jakie toczą się obecnie nad sejmową reformą wyborczą. Prezesi a czasem prezydya klubów polskich schodzą się. Marszałek składa sprawozdanie z tego, czego nie ruszono nawet z miejsca, kierownicy sejmowej polityki pogawędzą poufnie, jednogłośnie uznają konieczność dalszego przelewania z próżnego w próżne i zabawa ta trwa bez końca, gdyż konserwatyści ani na krok nie chcą ustąpić od swych uroszczeń, raczej wszystko chcą rozbić, niż bodaj w najdrobniejszej sprawie okazać się skłonnymi do ustępstw. Rzekomej „postępowości“ krakowskich stańczyków, wychwalanej przez lwowski organ polskiej demokracyi, nie można dojrzeć ani na lekarstwo a to tem bardziej, że ów odłam „nowoczesnych“ konserwatystów zastępstwo swe złożył w ręce tak niezawodne jak: Abrahamowicz, Piniński, Urbański i Jędrzejowicz. Każdy z tych panów to mamut, niedostępny dla żadnej myśli nowoczesnej. Exnamiestnik Piniński to przedstawiciel najzacieklejszej, nie cofającej się przed krwi rozlewem, reakcyi podolskiej. Centrum tj. takich podolaków, którzy osobny stworzyli klub, reprezentuje stary, niedołężny ks. Czartoryski, autor pokracznego projektu reformy Starzyński i osławiony Cielecki. Narodowa demokracya wysłała Głąbińskiego, Adama i Skarbka, demokraci Lea, Germana i Rutowskiego. Ludowcy na odbytem dziś wcześnie rano posiedzeniu uchwalili znów wziąć udział w pertraktacyach i wysłali na nie Stapińskiego, Bojkę i Witosa.

Po godzinie 10 rano zeszli się wymienieni posłowie i rozpoczęli „perehowory“. Marszałek przedstawił stan, w jakim układy obecnie się znajdują a zebrani po poufnej dyskusyi rozeszli się z niczem. Konserwatyści nie odstępują od dwumandatowych okręgów, Stapiński zaś oświadczył, że ludowcy żądają jednomandatowych okręgów; nie będą brali udziału w posiedzeniach, póki konserwatyści nie zmienią swego stanowiska.

O posiedzeniu wydano następujący „oficyalny“ komunikat:

„Zebrane prezydya polskich klubów sejmowych, wysłuchawszy sprawozdania marszałka o przebiegu obrad poszczególnych klubów, zwracają się do nich, by ze względu na interes kraju, domagający się jak najrychlejszego załatwienia sprawy reformy wyborczej, prowadzili nadal przy współudziale namiestnika rokowania w celu prędkiego jej urzeczywistnienia“.

Terminu następnego posiedzenia nie naznaczono. Rząd krajowy, który patronuje pertraktacyom sejmowym, zamierza tymczasem robić dalsze jeszcze ustępstwa konserwatystom. Namiestnik w ostatniem posiedzeniu udziału nie brał z powodu choroby, przyjął jednak prezydyum klubu ukraińskiego pp dra Lewickiego, dra Petruszewicza i dra Makucha i przedłożył im nową propozycyę, polegającą na dalszych ustępstwach wobec uporu podolaków. Upierają się oni przy dwumandatowych okręgach, namiestnik proponuje Rusinom wprowadzenie dwumandatowych okręgów w Galicyi wschodniej, by zaś dogodzić ludowcom w zachodniej Galicyi proponuje namiestnik jednomandatowe okręgi. Rusini odpowiedzi na tę propozycyę jeszcze nie dali.

Postępowanie namiestnika godzi w całą sprawę reformy, gdyż okazuje jego bezsilność wobec konserwatystów. Żadna jednak ustępliwość konserwatystów nie przekona, oni wogóle reformy wyborczej nie chcą i — jeśli tylko potrafią — udaremnią ją.

Dom Uniwersytetu Ludowego w Krakowie.

Cel, wytknięty sobie przez pracowników i sympatyków Uniwersytetu Ludowego im. A. Mickiewicza w Krakowie jest już bliski urzeczywistnienia. Towarzystwo Budowy Domu U. L. nabyło już odpowiednią parcelę przy ul Zwierzynieckiej. Na razie stoi tam ruderka, która (odpowiednio zaopatrzona w światło elektryczne itd.) będzie służyła na wykłady centralne w bieżącej zimie.

Oczywiście jest to tylko prowizoryum. Opracowuje się plany przyszłej budowy. Szkice są do przejrzenia w biurze U L. przy ul. Szewskiej.

Przy opracowywaniu planów skwapliwie uwzględniono nietylko potrzeby i warunki miejscowe, lecz także bogate doświadczenie krajów zachodnio-europejskich, sprowadzono odnośne plany, obliczenia, sprawozdania. W przyszłym Domu Uniwersytet Ludowy po raz pierwszy posiędzie istotnie odpowiednią obszerną salę wykładową ze wszystkiemi urządzeniami dla pro-

XANROF.

Wierny stróż.

(Z francuskiego).

(Dokończenie).

Żona (nieprzyjemnie zdziwiona): Jakto, ten potwór ma nocować w naszej sypialni?

Mąż: Tak. Pościelimy mu dywanik przed łóżkiem. Sam właściciel zakładu zoologicznego tak mi poradził. Tylko w ten sposób przekona się Neron, że jesteśmy jego państwem.

Żona: A mnie się zdaje, iż pociągnie to za sobą przykre pomyłki. Pies przyzwyczai się widzieć nas w nocnych negliżach, później zaś, zobaczywszy nas w ubraniach, gotów nie poznać.

Mąż: Co ty się na tem rozumiesz! Psy kierują się jedynie węchem. Oto dlatego koniecznem jest, aby Neron nocował na dywaniku w naszej sypialni. Handlarz radził mi również, abym dawał mu do wąchania moje kamasze.

Małżeństwo udaje się do pokoju stołowego na obiad. Po drodze mąż opowiada szeroko o rozmaitych sztuczkach i sekretach, jakie mu powierzył handlarz psów.

II.

Program oswojenia psa przedstawiał wiele trudności.

Neron rozpoczął od tego, iż udał się wprost do kuchni i korzystając z szacunku, jaki wzbudził swą powierzchownością w kucharce, która natychmiast wyskoczyła na stół, zaanektował przygotowany na obiad udziec barani.

I pan i pani stanowczo zażądali od kucharki energicznej interwencyi, stanowczość ta zmniejszyła się jednak do zera, gdy wypadło im stanąć oko w oko z Neronem, zajadającym baraninę.

Buldog, zadowolony z uprzejmego traktowania go, udał się wieczorem do sypialni bez żadnych protestów.

W sypialni zaszło pewne nieporozumienie, polegające na tem, iż Neron był święcie przekonanym, że państwo mają spać na dywaniku, on zaś na łóżku. Wiele trudu kosztowało wyprowadzenie go z tego błędnego mniemania, wkońcu jednak dał się przekonać i rozłożył się na dywaniku przed łóżkiem, dla zabicia zaś nudów począł drzeć szarpie z nocnej koszuli pani.

Cierpliwie spoglądali na tę czynność oboje państwo, sądząc, iż w ten sposób Neron prędzej się z nimi oswoi.

Wreszcie cała trójka, wielce z siebie wzajemnie zadowolona, usnęła snem sprawiedliwych.

III.

Nagle głęboką ciszę nocną przerwało gdakanie kur w ogrodzie w pobliżu kurnika. Raptownie zbudzeni państwo poczęli z trwogą nasłuchiwać.

Czyjeś ciche kroki zaskrzypiały na żwirze, wyścielającym ścieżkę.

Błysnęło i zgasło światło ślepej latarni.

Pani (szeptem): A to co?

Mąż (wystraszony): Nie.. nie wiem...

W tej właśnie chwili, jakby w odpowiedzi na pytanie, rozlega się ostrożne pukanie do drzwi i przytłumiony ze strachu głos służącej.

Służąca: Panie... Panie... Złodzieje... kradną nasze kury.

Mąż (starając się zapanować nad sobą): Aha, złodzieje?... No, zobaczymy! Ciepło im będzie!... Neron! Neron!

Neron (budząc się nagle): Hurrr!...

Mąż (spuszczając z łóżka nogę): Zabij! Zabij. piesku!...

Neron (nie może się zoryentować, gdzie właściwie nieprzyjaciel, obwąchuje więc nogę swego pana, warcząc coraz groźnie): Rrrr!...

Mąż (cofając w najwyższem przerażeniu nogę): A to co znów?... Co za głupie bydlę!... Neron!... Neruś!...

Pani: Wstawaj, gamajdo!

Mąż: Dobrze ci mówić! Spróbuj sama wstać. Pojęcia nie mam, co się temu psu stało. (Do służącej przez drzwi): Celestyno, otwórz drzwi i wypuść Nerona do ogrodu...

Służąca (za drzwiami): Kiedy bo pan zamknął drzwi na klucz...

Mąż: O mój Boże, co tu począć?

Służąca: Panie, niech pan prędzej wstaje!... Widzę stąd złodziei... Doszczętnie obrabowali kurnik...

Mąż: Bodajby ich dyabli...

Znów czyni wysiłek, aby zeskoczyć z łóżka. Neron jednak nieodwołalnie postanowił nie puścić swego pana do ogrodu; stanął więc przed łóżkiem z gorejącemi oczami i rozwartą paszczą, rycząc wściekle.

Mąż (drżąc z przerażenia): Ale... ale... nie mogę w żaden sposób zejść z łóżka. Ta przeklęta bestya rozszarpie mnie na drobne kawałeczki!...

Pani (również przerażona): Mój Boże! Czy się ten pies wściekł?...

Mąż (próbuje podziałać na psa srogością i stanowczością): Pójdziesz, ty podłe psisko! Leżeć, Neron! Zaraz leżeć!!

Neron (nie znosi widocznie, by się do nieg

jekcyj zwykłych i kinematograficznych. Skończy się raz ta okropna tułaczka po salach ciasnych, dusznych, ciemnych, ta katorga prelegentów i żądnych wiedzy słuchaczy!

Oprócz sali wykładowej głównej ma być w Domu kilka mniejszych sal dla kursów wieczornych, oraz pracowni naukowych dla samouków (laboratorya itd). Będzie też obszerna sala na czytelnię pism, w której się umieści również podręczną bibliotekę podręczników, słowników, wydawnictw informacyjnych itd. W innych ubikacyach umieści się wypożyczalnię książek, oczywiście zreorganizowaną. Nie braknie też małego obserwatoryum astronomicznego, lokalów na biuro, archiwa etc.

W ten sposób Kraków będzie miał pierwszy w Galicyi Dom tego rodzaju — poświęcony szeroko pojętej oświacie ludowej poza szkolnej, zorganizowanej w zgodzie ze spółczesnymi wymogami tej gałęzi pedagogii społecznej. Będziemy mieli wreszcie dla pracy oświatowej wśród ludności miejscowej i okolicznej własny dom, własną siedzibę, gdzie wszyscy — ludzie przekonań postępowych — będziemy mogli spokojnie pracować i gromadzić swe doświadczenie, nie zdani na łaskę i niełaskę przypadkowego gospodarza domu. A za wzorem krakowskim — któż wie? — może wkrótce pójdą niektóre prowincyonalne oddziały U. L.

Jak dalece w najszerszych kołach naszego społeczeństwa odczuwa się potrzebę takiej instytucyi, takiego Domu U. L., wymownie świadczy fakt licznego zapisywania się udziałowców do towarzystwa.

Udziały, jak wiadomo, wynoszą po 500 kor. Do biura U. L. zgłaszają się nieraz ludzie nie znani, przez nikogo nieagitowani z propozycyą wpłącenia udziału. Ogólna suma wpłaconych udziałów wynosi obecnie około 25.000 kor. W liczbie udziałowców znajdujemy znane nazwiska profesorów wszechnicy, wybitnych przemysłowców, działaczy społecznych. Nazwiska udziałowców prawdopodobnie towarzystwo ogłosi. Z posłów krakowskich wpłacili udziały dr Marek, dr Gross, Zieleniewski, I. Landau.

Obok udziałów nie braknie ofiarności w innej postaci. Na cegiełki 10-halerzowe, oraz innymi podobnymi sposobami zebrano około 2000 kor.

Jasna rzecz, że odpowiednia realizacya projektów U. L. jest możliwą tylko w tym razie, jeśli ofiarność publiczna nie zmniejszy się! Jeśli w uznaniu doniosłości prac U. L. wszystkie światlejsze elementa społeczne pospieszą z szybką i wydajną pomocą!

Lecz ofiarności ludzi prywatnych za mało. Nasza **Rada miejska** z większością (pono) demokratyczną winna pospieszyć z pomocą. U. L. wniósł szczegółowo umotywane podanie o nabycie przez miasto większej ilości udziałów lub o wydajną subwencyę w innej formie.

Wszak nasza Rada miejska umie być szczodrą dla instytucyj klerykalnych! Dość przypomnieć chociażby historyę z domem im. Skargi dla uczniów rękodzielniczych. Podczas debaty — przypominamy — pp. radni Mikucki, Mieduiak zapewniali o bezstronności Rady; stwierdzili, że dla U. L. Rada chce być tak samo ofiarną jak dla imprez klerykalnych...

Czyż teraz właśnie nie jest odpowiednia chwila po temu, by udowodnić szczerość słów wypowiedzianych wobec opinii publicznej?

Czyż nie dość tej tułaczki U. L. po nieodpowiednich lokalach prywatnych, przynoszącej po prostu wstyd Krakowowi? Krakowowi, który przecie uchodzi za miasto oświecone, za jedno z centrów umysłowego życia polskiego! Czy w dalszym ciągu mają omdlewać z zaduchu i gorąca prelegenci i słuchacze U. L., tylko z tej racyi, że dziwną oszczędność chce gmina uprawiać tam, gdzie najmniej winno być miejsca po temu? Wszak jest to instytucya o pracy tak intensywnej, że nie wiele instytucyj w Galicyi może jej dorównać. Czy nie dość tej hańby?

Szerokim, obfitym strumieniem winna popłynąć ofiarność osób prywatnych, oraz instytucyj publicznych. Sprawa zbyt wielkiej wagi jest na porządku dziennym. Dom Uniwersytetu Ludowego w najbliższym czasie stanąć musi!

---

zwracano w tak niegrzecznym tonie): Rrrrr!...

Pani: Nie, nie! Na miły Bóg, nie drażnij go, ty bałwanie! (Słodziutkim głosem): Neruś! Malutki mój Nerusiu!... No pozwól swemu panu wstać..

Służąca (za drzwiami): Panie, teraz te łotry obrywają owoce w ogrodzie...

Mąż (w najwyższem oburzeniu): Mój Boże! Gdybym tylko mógł wyciągnąć rękę do stolika po rewolwer!... (Wyciąga rękę, natychmiast ją jednak cofa, gdyż Neron rzuca się, chcąc go ugryźć). Aj, aj, aj! Na szczęście nie schwycił... Pójdziesz precz, bydlę ohydne! Tobiebym pierwszą kulę w łeb posłał! Leżeć!!

Neron: Hurrr!

Służąca: Panie, panie! Złodzieje już odchodzą. Przełażą przez mur. Co pan tam marudzi? Prędzej, bo uciekną!

Mąż (zgrzytając zębami): Zwaryuję!...

Pani (z wściekłością): Gamajdo! Tchórzu! I pozwalasz na to, aby nas do nitki okradziono? Nie ruszysz się nawet?!

Mąż (współprzytomny, wskazując na strasznego buldoga, wciąż stojącego w bojowej pozycyi przed łóżkiem): Widzisz przecie tego okropnego potwora! Jeżeli chociaż palcem ruszę, pożre mnie ten dyabeł. Muszę czekać, aż się rozwidni; wtedy może pozna mnie to głupie psisko. Nie darmo mówił mi handlarz...

Pani (przerywa): Twój handlarz jest podłym oszustem! Wziąć pięćset franków za takiego psa, który pomaga złodziejom do okradania! I to się nazywa wierny stróż!

Mąż (chociaż jest bardzo wzburzony, zachwyca się jednak Neronem): Moja droga, to pochodzi stąd, iż nie zna on nas jeszcze, ale że jest wiernym i niezłomnym stróżem, to mu trzeba przyznać!...

KRONIKA.

Środa 2 października.

Konfiskata. Druga już konfiskata w przeciągu ośmiu dni spadła na nasz dziennik! Wczorajszy numer został skonfiskowany za notatkę o wybrykach żołnierzy we Lwowie. Widocznie jakiś nowy urzędnik chce na naszem piśmie robić karyerę... P. Doliński powinienby sam w to wglądnąć i nie pozostawiać tak odpowiedzialnej czynności nowicyuszowi.

Nowiny krakowskie.

Porządek dzienny czwartkowego posiedzenia Rady miasta obejmuje następujące sprawy: 1) zatwierdzenie linii regulacyjnej dla ul. Strzeleckiej, 2) nazwa mostu w ul. Starowiślnej oraz nadanie nazw ulicom (między innemi ul. Asnyka na Paderewskiego, ul Łazienną na Asnyka, ul. Zgoda na Czapskich) 3) zatwierdzenie oferty na dostawę drzewa dla gminy, 4) uregulowanie taryfy za wywóz nieczystości, 5) wniesienie petycyi do sejmu o przedłużenie prawa poboru myta na drodze Dębniki-Kobierzyn i Dębniki Podgórze, 6) opłata za konie do beczek Tallarda, 7) umorzenie pretensyi gminy do przytułku dla kobiet hr. Sołtykowej, 8) sprawy poufne.

Most Krakusa. Sekcya ekonomiczna uchwaliła nowemu mostowi w przedłużeniu ul. Starowiślnej nadać nazwę mostu Krakusa.

Wystawa drobiu, gołębi i królików odbędzie się w czasie od 9 do 11 listopada br. Komitet wystawy uzyskał dotychczas co następuje: 1) Od konferencyi dyrektorów kolei państwowych 50% zniżkę na wysyłkę przedmiotów przesłanych na wystawę. 2) Od administracyi akcyzy w Krakowie wszelkie możliwe ulgi przy przeprowadzaniu drobiu i gołębi przez krakowską linię akcyzową. 3) Dla wystawców uzyskał komitet następujące nagrody: a) 10—25 dyplomów honorowych i 20—40 listów pochwalnych krajowego towarzystwa chowu drobiu gołębi i królików we Lwowie, b) kilkadziesiąt nagród pieniężnych kraj. Towarzystwa chowu drobiu, gołębi i królików, jej członków i sympatyków, c) 3 medale srebrne, 7 medali bronzowych, 10 listów pochwalnych i 200 kor. nagród pieniężnych komitetu Towarzystwa rolniczego w Krakowie, d) spodziewane są jeszcze medale złote, srebrne i bronzowe oraz nagrody pieniężne z c. k. ministerstwa rolnictwa.

Dyrekcya szkoły gospodarstwa domowego zawiadamia, że: kurs sztuki stosowanej w połączeniu z nauką robót ozdobnych, rozpoczyna się dnia 4 bm. Wpisywać się można codziennie od 12—1. Nauka odbywać się będzie 3 razy tygodniowo od 10 12, jednak dla osób, zajętych w godzinach porannych, mogą być lekcye popołudniowe. Opłata miesięczna wynosi 10 kor. Kurs ten, po raz pierwszy otwarty w Krakowie. daje możność wyuczenia się w krótkim czasie robót artystycznych i prak ycznych bez poprzednich studyów malarskich. Uczenice mogą się wpisywać także w ciągu roku, wybierając dowolnie rodzaj roboty.

Wieczór kameralny. Na dochód kolonii wakacyjnej uczenic seminaryum naucz. w Krakowie odbędzie się w niedzielę 6 października w Starym Teatrze wieczór kameralny, w którym da się po raz pierwszy słyszeć publicznie kwartet smyczkowy pań, istniejący od lat kilku. W kwartecie grają panie A. Nebelska, R. Kirkorowa, J. Baranowska — wszystkie trzy nauczycielki seminaryum, oraz wiolonczelistki p. Odile Kieffer, kierowniczka szkoły muzyki kameralnej w Marsylii, należąca do kwartetu kobiecego Mare w Paryżu. Z tą ostatnią grywał kwartet krakowski w miesiącach letnich we Francyi, oraz podczas jej częstych pobytów w Krakowie. Niezwykła ta produkcya zainteresuje zapewne w wysokim stopniu, zwłaszcza, że program jej zawiera same dzieła wysokiej miary: Couperina sonatę na 2 skrzypiec, wiolonczelę i fortepian, Beethoxena kwartet A dur i Czajkowskiego kwartet D dur. Bilety w księgarni S. A. Krzyżanowskiego.

W cyrku Edison nowy program od dnia 4 bm. do 10 włącznie przynosi produkcye słynnego Prince'a, kolorowane zdjęcie z natury miasta Barcelony z jej cudownymi widokami i wspaniałymi budynkami, dramat z życia p. t. „Za późno", oraz drugi dramat p. t. „Opiekun".

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza (ul. Szewska 16, I. p.).

Czytelnia czasopism otwarta codziennie od godz. 11—1 w południe i od 4—9 wieczorem. Biblioteka otwarta od godz. 12—1 w południe i 5—9 wieczorem. Biuro otwarte w dni powszednie od 5—7 wieczorem.

Repertuar teatru miejskiego.

Środa: Miód kasztelański".
Czwartek: „Mały Eyolf".
Piątek „Kobieta, gra i wino" (ceny popularne).
Sobota: „Trzeba umrzeć, aby żyć", krotochwila w 3-ch aktach Andrz Rivoirea i Ivona Miranda.
Niedziela po południu: „W gołębniku" (ceny zniżone do połowy).
Niedziela wieczór: „Trzeba umrzeć, aby żyć".
Poniedziałek o godz. 6 południu: Wieczór Skargowski. Przedstawienie dla młodzieży (ceny zniżone do połowy),

Nowiny lwowskie.

Dom Zdrowia kolejarzy. Dnia 29 września odbyło się konstytuujące walne zgromadzenie nowo powstałej instytucyi w łonie kolejarzy, która ma na celu w możliwie krótkim czasie uzbierania drogą wkładek członków, składek publicznych jak i subwencyi wybudować coś w rodzaju ogromnego sanatoryum, gdzieby mogli znaleźć przytułek i opiekę chorzy kolejarze. Instytucya ta, początkowo miała zamiar objąć tak urzędników, jak podurzędników i służbę, jednak urzędnicy swojem postępowaniem dali dowód, że pragną opanować sytuacyę i zdobyć wpływy dla własnej korzyści, co zmusiło komitet do ograniczenia się tylko do podurzędników, służby i robotników — co niewątpliwie umocni w istnieniu ową instytucyę.

Prezesem wybrany został nadkonduktor Zenon Siennicki, sekretarzem Józef Adamcio, skarbnikiem Febus Schatzker, wszyscy ze Lwowa. W skład wydziału wybrano nadto 10 członków, 6 zastępców oraz do komisyi zdrowotnej wybrano dra Zgórskiego, dra Hückla i dra Szczurkowskiego.

Sądząc ze składu zarządu instytucya ta w szybkiem tempie poprowadzi swą pracę do upragnionego celu. Wkładka miesięczna wynosi zaledwie 30 hal., każdy więc kolejarz powinien do Domu Zdrowia należeć, a wkrótce stanie tak potrzebny przytułek dla tej olbrzymiej masy chorych kolejarzy.

Z teatru miejskiego donoszą nam: Leonia Ogrodzka po kilkuletnich studyach we Włoszech i szeregu występów na włoskich scenach, uwieńczonych dużem powodzeniem, została angażowana na lwowską scenę i rozpoczyna występy w operze Pucciniego: „Madame Butterfly“ w partyi tytułowej, a w operze Moniuszki: „Halka“ w tytułowej partyi. Jako Jontek wystąpi pierwszy raz Franciszek Bedlewicz, uczeń prof. Zaremby. Pan Bedlewicz debiutował już w Krakowie w lecie w „Cyganeryi“ i zjednał sobie uznanie tamtejszej krytyki. We środę wchodzi na afisz, jako pierwsza w tym sezonie nowość oryginalna, trzyaktowy dramat Leopolda Staffa „Wawrzyny“ (abonament Nr 4). Najnowszy ten utwór autora „Skarbu“, „Igrzyska“ i „To samo“, nigdzie jeszcze dotychczas nie grany, o ile wnosić można z wywołanego na próbach wrażenia, zdobędzie sobie niewątpliwie wielki i silny sukces sceniczny. Główne role w sztuce Staffa odtworzą pp. Gostyńska, Pawłowska, Barwiński, Fritsche i Żelazowski.

Znów oszustwo eskontera. Dzień po dniu powtarzają się bankructwa i oszustwa eskonterów. Przeróżni spekulanci wobec braku gotówki znaleźli się w przykrej sytuacyi, radzą więc sobie jak mogą, a zazwyczaj sami nic tracić nie chcą, puszczają się więc na oszustwa i to najmniej skomplikowane, byle dostać pieniądze i czmychnąć.

Świeżo uciekł ze Lwowa jeden z takich spekulantów, Zygmunt Bernzweig, po dopuszczeniu się oszustwa na szkodę dwóch banczków. Przed dwoma tygodniami przedłożył on do eskontu weksle na sumę 9800 K w domu bankowym „Kammerman i Spitzman“. Weksle były żyrowane przez „Credit-Verein“ w Bukaczowcach, a wystawione przez Wolfa Leiba Grossmana z Bukaczowiec. Chcąc się przekonać o prawdziwości podpisów, zasięgnął Kammerman informacyi w Bukaczowcach, skąd otrzymał list, że podpisy są autentyczne i dobre. Pieniądze Bernzweigowi wówczas wypłacono. Tymczasem w dwa dni później otrzymał dom bankowy Kammermana z daty 23 września list z Bukaczowiec od Grossmana, w którem powiedziane było, że prezentowane przez Bernzweiga weksle były fałszywe. Na wiadomość o tem Kammerman zwrócił się natychmiast do Bernzweiga, dowiedział się jednak, że tenże wyjechał rzekomo do Budapesztu. Wobec zaszłego faktu oszustwa doszedł Kammerman do przekonania, że Bernzweig albo miał spólnika w Bukaczowcach w osobie owego Wolfa Leiby Grossmana, albo też sam był autorem listu wysłanego rzekomo przez Grossmana, potwierdzającym autentyczność podpisów na wekslach.

W poniedziałek przeprowadzono rewizyę w mieszkaniu oszukańczego eskontera i znaleziono u niego czyste blankiety i koperty „Credit Vereinu“ w Bukaczowcach, policę „Assicurazioni Generali“, dwie udziałowe książeczki Tow. kredytowego w Bukaczowcach itd. Wieczorem zgłosił się na policyę adwokat dr Mojżesz Kanner, imieniem „Bukowiner Credit Anstalt“ donosząc, że zakład ten wysłał 16 000 K Bankowi praskiemu dla Bernzweiga, zaś 4000 K przekazano do Bukaczowiec na rzecz „Credit Vereinu“. Wypłata nastąpiła na weksle Bernzweiga. Wobec ucieczki tego ostatniego i „Credit-Anstalt“ zgłasza się jako poszkodowany.

Za Bernzweigiem rozpisano listy gończe.

Okradzenie własnej siostry. Zalel Wolf, młodzieniec bez zajęcia, okradł swą siostrę, przybyłą z Ameryki, gdzie zaoszczędziła ona 1500 K. Pieniądze te, zawinięte w szmatę, nosiła przywiązane pod kolanem. W czasie snu Wolf zabrał je i znikł z domu. Znalazłszy kompanów, część pieniędzy stracił, za resztę chciał wyjechać do Ameryki. — Aresztowano go na dworcu krakowskim i odstawiono do lwowskich aresztów.

Nieszczęśliwy wypadek. Wacław Krajter, podmajstrzy budowlany, zeskoczył w ulicy Kazimierzowskiej z dorożki tak nieszczęśliwie, iż znajdujący się w kieszeni paltota rewolwer wypalił, a kula utkwiła w prawej nodze. Krajtera opatrzyło pogotowie ratunkowe, a następnie odstawiło do domu. Rewolwer skonfiskowała policya.

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie.

Czwartek: „Halka“ Moniuszki; występ Leonii Ogrodzkiej w partyi tytułowej i Fr. Bedlewicza w partyi Jontka.
Piątek: „Wawrzyny“.
Sobota po południu „Zaczarowane koło“.
Sobota wieczór: „Druciarz“, z Lelewiczem w roli Pfefferkorna.

Z kraju.

Wybuch benzyny. Z Gorlic donoszą: W sobotę wieczorem aptekarz Hipolit Nowak uległ strasznemu wypadkowi. Udawszy się ze świecą do piwnicy po benzynę, spowodował wybuch. Płomienie objęły go w jednej chwili, parząc śmiertelnie na całem ciele. Twarz i głowa, pozbawione włosów i zarostu, wygląda jak jedna straszna rana. Niemniej poparzony na całem ciele.

Wielka defraudacya. W Stanisławowie aresztowano Izaka Zasławskiego, kasyera rafineryi spirytusu Liebermana, za defraudacyę w wysokości 100.000 K. Zasławski twierdzi, że pieniędzy tych użył na budowę kamienicy.

Repertuar teatru Turskiego na prowincyi.

Drohobycz. 3 października: „Krowoderskie zuchy“; 4 października: „Przedmiejskie zalecanki“; 5 października „Synowa z suteryn“; 6 października „Kolporter“.

Przegląd polityczny.

Wybory uzupełniające do parlamentu. Przy wyborach ściślejszych w Nowym Jiczynie na Morawach w poniedziałek 30 września otrzymał tow. Niessner 3057, a niemiecki radykał dr Bodirsky 3594 głosów. Wybrany został tedy dr Bodirsky, a to tylko dzięki poparciu chrześcijańsko-socyalnych, których sobie pozyskał wypieraniem się wszelkiej łączności z postępowemi dążeniami. Socyalna demokracya poczyniła w tym okręgu znaczne postępy: w zeszłym roku otrzymał tam tow. Niessner w wyborze ściślejszym tylko 2823, a niemiecki radykał 4021 głosów, większość burżuazyjna wynosiła tedy 1198 głosów; obecnie zaś wynosi tylko 537 głosów, spadła zatem więcej niż o połowę, podczas gdy liczba głosów oddanych na socyalistę wzrosła o 234.

O sejmową reformę wyborczą

Zgromadzenie sprawozdawcze posła Maryewskiego.

W Podgórzu odbyło się we wtorek wieczorem w sali „Sokoła“ zgromadzenie sprawozdawcze posła na sejm p. Maryewskiego. Zgromadzenie było bardzo liczne. Z poza obywateli podgórskich obecny był poseł dr Bandrowski. Przewodniczyli p. Łuczko i tow. dr Bobrowski.

Poseł Maryewski w swem sprawozdaniu omówił poszczególne działy gospodarki krajowej, poczem obszernie przedstawił sprawę sejmowej reformy wyborczej. Wystąpił stanowczo przeciw uroszczeniom konserwatystów, wykazując na podstawie „materyałów statystycznych do reformy sejmowej“, że wedle liczby obszarników w kraju nie należałby im się żaden mandat do sejmu, wedle zaś podatków przez nich opłacanych zaledwie parę mandatów. Ponieważ jednak zachodzi konieczność kompromisu, trzeba pozostawić kuryę większej własności; powinnyby jej atoli wystarczyć 22 mandaty. Stanowczo wystąpił p. Maryewski przeciw petryfikacyi i oświadczył się przeciw kuryi powszechnej, a za kuryą proletaryacką.

W dyskusyi zabrał głos tow. dr Bobrowski, który zaznaczył, że p. Maryewski jest pierwszym z posłów demokratycznych, który w kwestyi reformy wyborczej zaapelował do wyborców, więc robotnicy mogą mieć do niego niejakie zaufanie. Jeżeli jednak p. Maryewski w sejmie zwalcza konserwatystów, to jak z tem godzi się fakt, że popiera on ich w życiu codziennem, że przy wyborach do parlamentu popierał w Podgórzu konserwatystę. Trzeba być demokratą nietylko od święta, lecz także na codzień. Dr Bobrowski przedstawił w dalszym ciągu żądania robotników odnośnie do sejmowej reformy wyborczej i wniósł rezolucyę tej treści, że zgromadzeni przyjmują do wiadomości sprawozdanie posła Maryewskiego i wzywają go, aby w sejmie wraz z posłami demokratycznymi i ludowymi walczył o reformę wyborczą; następnie rezolucya przedstawia żądania robotnicze, równobrzmiące z uchwalonemi na niedzielnem zgromadzeniu krakowskiem.

Następnie zabrał głos p. Rolle, który również wzywał do energicznej walki o sejmową reformę wyborczą i przedłożył w tym duchu rezolucyę.

Przemawiali dalej p. Gadomski i tow. Packan, który interpelował w sprawie budowy mieszkań dla kolejarzy w Podgórzu i podwyższenia im kwaterowego.

Po końcowem przemówieniu p. Maryewskiego obie rezolucye uchwalono jednogłośnie.

TELEGRAMY

Wybór socyalisty w Wiedniu

Wiedeń. Przy wczorajszych ścisłych wyborach posła do Rady państwa w III. dzielnicy (Landstrasse) w miejsce zmarłego posła tow. Silberera został wybrany 8240 głosami tow. Rudolf Müller; kandydat chrześc. soc. Prochaska otrzymał 7176 głosów. (Tow. Müller, sekretarz centralnej organizacyi kolejarzy, był już posłem w poprzednim parlamencie).

Przy wyborach ścisłych do Rady miejskiej w XVI Dzielnicy (Fünfhaus) wybrany został kandydat chrześc. społ. Gebhardt. (Mandat ten w wyborach poprzednich zdobył poseł Forstner, ale Rada miejska mandat jego unieważniła).

Strejk kolejowy w Hiszpanii.

Madryt. Przy powszechnem głosowaniu kolejarzy 65.409 oświadczyło się za strejkiem, 1.418 przeciw. Komitet zawiadomił następnie władze o proklamowaniu strejku generalnego.

Po zamknięciu numeru.

Kraków, 2 października.

Za lekkomyślną krydę aresztowano kupca na Kazimierzu Salomona Eichhorna.

Podejrzana broszka. W Kasie oszczędności aresztowano ekspresa nr. 3, Marcina Kozła, który chciał zastawić złotą broszkę, wysadzaną kamieniami. Kozioł twierdzi, że broszkę dał mu do zastawienia jakiś pan, który miał czekać na pieniądze na Rynku. Udali się tam agenci policyjni, ale nikt się nie pokazał.

Wielka kradzież. Obywatel z Krowodrzy p. Marcin Chwastek przyszedł wczoraj do restauracyi Mandelbauma przy ul. Krakowskiej 17 i nagle zasłabł. Przy cuceniu skradziono mu z kieszeni portfel, zawierający 3000 K. Jako domniemanych sprawców aresztowano Mandelbauma i 2 jego kelnerów.

Aresztowanie sprawcy mordu. Do Słomnik w Królestwie pojechał agent policyi Mohr i w domu piekarza Szymanowskiego aresztował Pawła Gawina, mordercę dziewczyny w Liszkach. Gawin z początku wypierał się, ale na podstawie plam krwi na jego marynarce wykazano mu zbrodnię, do której wreszcie przyznał się. Na razie osadzono Gawina w aresztach rosyjskich, aż zostanie przeprowadzone postępowanie ekstradycyjne.

MAŁY FELJETON.

JAN LEMAŃSKI.

TRÓJPRZYMIERZE.

(BAJKA).

II.

Pewnego razu w pewnym człowieku, który dłuższy czas w harmonii swoich trzech części składowych żył, głowa, jako do ogarnięć największych uzdolniona najbardziej, zaczęła podporządkowywać sobie najbliżej sąsiadujące z nią serce. Ale wskutek tych aneksyjnych wykroczeń, zajmując serce, przejęła nieco jego uczuciowości tej, która się udziela najłatwiej, mianowicie pychy. Głowa zaczęła sobie pochlebiać, że inne członki są w człowieku zbyteczne i w następstwie tej wygórowanej samooceny jęła z góry traktować swoich wspólników, mówiąc, że ona położona najwyżej, a tamci nic nie znaczą; że brzuch jest tylko dla człowieka ciężarem, a że serca wcale w życiu nie widać, bo jest tam gdzieś głęboko schowane. Jednem słowem, że z całego człowieka wartościową i jedynie wartościową rzeczą jest głowa.

— Powiedz temu kałdunowi — tak rzecze raz głowa sercu — bo ja wzdrygam się gadać z tem brzuszyskiem, że mu za służbę dziękuję, że już mam dość tej jego czynności, polegającej na ciągłem przetrawianiu mięs, jarzyn, chlebów i całej kolekcyi trunków. Już mi brzucha nie potrzeba. Może sobie iść.

— A cóż będzie robił ten biedak? — mówi serce.

— Niech sobie robi, co mu się podoba! — rzekła głowa ostro. — Może sobie zostać balonem, radcą w jakiem stowarzyszeniu, gdzie trzeba tylko siedzieć na posiedzeniach, jeść i pić. Zresztą niech będzie czem chce, niech zostanie babą do wbijania palów — to też karyera. Wszystko niech robi, bylem go tylko nie widziała. Co spojrzę, zdaje mi się, że widzę przed sobą górę. Dość tego. Idź mu i powiedz.

Serce aż z bólem swoim wielkim, ale nie śmiejąc odmówić głowie, zwróciło się drugą stroną swoją do brzucha i powiada:

— Brzuchu, moje serce, tylko się nie zmartw, kochanie, tem, co ci mam do zakomunikowania od głowy.

— Co? — burknął brzuch. — Jakiem prawem głowa śmie mi coś komunikować? Patrzcie mi, jaki naczelnik! Małe to jak kawon, głowa kapusty od tego większa i to ma czelność komunikować mi coś..

— Ale bo nie wiesz, serce, co i zaraz się gniewasz. Posłuchaj! Głowa komunikuje ci, żebyś się podał do dymisyi.

— Co, mnie dymisyonować? — zadudniło w brzuchu. — En voilà du nouveau! Attends, ma belle! Nie, aż mię rozsadza. Powiedz tej mózgownicy, że kpię sobie z jej zapatrywań i rozkazywać może mi tylko człowiek, a nie jakaś tam głowa, umieszczona na karku, jak makówka na łodydze. Idź i powiedz to.

Serce znowu zwróciło się do głowy i mówi:

— Tak i tak, serce moje, głowo. Brzuch, moje serce, powiada, że rozkazywać mu tylko człowiek ma prawo. Zlitujcie się, nie kłóćcie się, bo do prawdy aż mię coś zaczyna kłuć w dołku. Miłości, kochani moi, więcej miłości. Jeżeli nie kochacie siebie nawzajem, to kochajcie się, w imię człowieka.

— Nie znam żadnego człowieka nad sobą — rzecze głowa. — Co ja rozkazuję, to ma być i kwita. A ty, serce, zanadto się roztkliwiasz i zdaje się, trzymasz stronę brzucha.

— Ja? Ależ, kochanie moje, głowo. Ja was oboje kocham, jak rodzonych moich. Tyś mi, głowo, serce moje, siostrą, a on mi brzuch jest, moje serce, bratem. Gdy się różnicie z sobą, serdecznie mnie boi.

— Eh, ty, mazgaju! Idź zaraz, powiedz brzuchowi, że człowiek — to ja, i że mocą swoją skazuję go na wycieńczenie. Idź.

Serce zaczęło bić w przyspieszonem tempie, jako zmuszone przez głowę do niemiłych, nieprzyjaznych posług, a tak sercu niewłaściwych. Ale znowu, obawiając się narazić głowie i zrobić jej przykrość, zwróciła się do brzucha:

— Wiesz, brzuchu — powiada — moje serce, gdzie jest człowiek?

— No, przecież nie w głowie?

— A właśnie, że głowa powiada, że w głowie.

— Jamais! — zadudnił brzuch — Prędzej w brzuchu. Niewątpliwie, poco mam szukać go gdzieindziej. Wszakże umiem myśleć o sobie, zatem są we mnie i funkcye głowy; czuć także potrafię i jeszcze jak! lepiej od ciebie, od serca, czuję głód, cierpienie i sytość — rozkosz. Ja jestem obdarzony zdolnościami za wszystkich. Niepotrzebni mi jesteście! L'homme — c'est le ventre. Nie potrzeba mi już serca. Sam się rozmówię z tem siedliskiem zwojów mózgowych, z tą moią parodyą. Hej, głowo! Posłuchaj. Ecoute un peu! Żądam z tobą tête à tête!

Głowa milczała dumnie. Więc brzuch znowu:

— Hej, obé lá bas! Głowo, podaj się do dymisyi. Jesteś mi niepotrzebna. Możesz sobie na głowie stawać, a nie zmusisz mnie do zaparcia się samego siebie. Zaparcie jest dla mnie niezmiernie szkodliwe.

— A więc możesz się sobie rozwolnić — rzekła nareszcie głowa, porwana przez chęć zrobienia dowcipu. — Daję ci rozwolnienie od obowiązków.

— A któż będzie trawił, ciekawym? Ja, ponieważ mam tę zdolność, jestem ważniejszym chyba od ciebie, nie mówiąc już o tem, że i czuć potrafię.

— Smak potraw...

— Proszę nie przerywać. I czuć potrafię.

— O tak, umiesz dać się... uczuć, brzuchu.

— Proszę mi nie przerywać. I czuć potrafię, powiadam, i myśleć...

— O sobie. Ty innej myśli nie znasz.

— Czy dasz mi nareszcie mówić? A więc ja, który sam własnymi środkami, sokami, ściślej mówiąc, umiem trawić, dalej umiem czuć i nakoniec umiem myśleć o sobie, to jest cnota kardynalska... te, chciałem powiedzieć: kardynalna, bo jeżeli ty sam o sobie nie pomyślisz, to któż pomyśli o tobie?

— A ja, głowa, nie myślęż ja o wszystkiem?

— Dziękuję za taką myśl. Czy myślisz, że pomyślany naprzykład gulasz wołowy, albo kapusta faszerowana może mi się na coś przydać? Ładnie bym wyglądał, myślą się żywiąc.

— A ja, głowa? Czy myślisz, że ja żyję czemś innem, niż myśl? Ja, myśląc, żyję, i żyjąc, myślę. Żyję, aby myśleć, myślę aby żyć.

— To zupełnie prawie, jak ja. Ja, brzuch, jem, aby żyć, żyję, aby jeść. No więc widzisz sama, moja głowo, że jesteśmy do siebie uderzająco podobni pod tym względem, z tą różnicą, że ja cię daleko przewyższam, umiejąc, oprócz jedzenia, jeszcze czuć i myśleć. A myśl gra w życiu mojem rolę właściwą, a nie tak chorobliwie i jednostronnie wybujałą, jak u ciebie. Ja myślę o tem, żeby dobrze zjeść. To jest grunt życia. Być — to znaczy jeść i pić. Jeść i pić — oto zakres mojego myślenia, nie przechodzący słusznych stanowisku memu odpowiednich wymagań. Myśleć, myśleć o sobie, jeżeli chcesz, umiem i umiem sobie wystarczać; obejdę się bez ciebie, bez głowy. Głowę rozumiem cielęcą, prosięcą, albo wreszcie świńską, litewską z dzika — delicye. Ale ty, głowa, mająca pretensye być moją i co więcej, głowa, roszcząca sobie prawo do grania roli człowieka — nie, za taką głowę dziękuję, mam w sercu taką głowę. Brzucha na nią za szkoda. Tak, głowę mam w sercu, serce mam... także w sercu. Co mi po sercu. Serce prawie że jest niejadalne. Szewcy je tylko lubią. Nie chcę serca mieć, nie chcę ani w serce, ani na serce patrzeć. Sam sobie wystarczam pod względem czuciowym i basta. Jestem sam w sobie zaokrąglonym światem. Ich bin mein eigenes Eigenthum. L'etat c'est moi. Rozwiń moje kiszki na długość: ziemię niemi opaszesz. Poza mną niema nic, bo ja jestem bytem.

— Jest jeszcze poza tobą rezultat twojej działalności życiowej — twój odbyt. Zaprawdę, dopóki ty bytujesz, świat musi być zanieczyszczany przez ciebie, przez twoje odbyty. Bytuj więc sobie sam, zaokrąglaj się i upodobniaj do ziemskiej okrągłości. Zrywam z tobą bo nie mogę na twoją wyolbrzymiałość już patrzeć. Oderwę się od ciebie i będę żyła czystą myślą, myślą dla myśli i tak się w swoją myśl wmyślę, tak...

— Że zapadniesz na umysłe..

— Nie przerywaj mi, brzuchu. Więc tak się powiadam, wmyślę w istność wszechrzeczy, że pomiędzy nią, tą istotnością, a pomiędzy moją o niej myślą, coraz minimalniejszy, jak myślę przedział będzie, aż w końcu, oprócz mojej myśli, nie będzie na świecie nic...

— A ja? — zabiło nagle serce. — Zapomnieliście o mnie? Tchu już mi brak, serca wy moje, od waszych przekomarzań. Dla ciebie głowo, serce ty moje, być — znaczy myśleć; dla ciebie, serce kochane moje, brzuchu, być — znaczy jeść i pić. Ale dla mnie, serdeńka wy moje, być — to znaczy bić. A komuż będę biło, jeżeli wy się pozabijacie? Bić, bić się, zabijać, zabijać się, podbijać się, rozbijać — zostawcie to już, serdeczni wy moi, mnie. Ty sobie, głowo, myśl, ty sobie brzuchu, traw, a ja, serca wy moje, już mnie tam najlepiej odpowiada bicie. Bić wam przestanę i co? Zginiecie oboje. Już i teraz, kiedyście się tak kłócili, ledwie, ledwie już bić nie przestałom, czyli być. A nie będę ja, nie będzie i was.

— Czy to być może? — spytali razem zaniepokojeni brzuch z głową.

— To jest tak pewne, jak to, że was kocham, dopóki bić mogę. Miłuję Was, dopóki uderzać mi pozwalacie swoją zgodnością. Chcecie rządzić, ty, głowo, sama, albo ty sam, brzuchu, to uderzenia moje coraz zamierają, aż mogę umrzeć całkiem, a wtedy, serca wy moje, kto was będzie kochał. Zginiecie.

— Więc co? — rzekł brzuch, — może się nam każesz kochać także? Ja, brzuch, mogę żyć bez głowy i sam.

— Tak, jak ja — rzekła głowa — bez brzucha. Kochać cię? Kochać takiego bytowca? Nie

— Nie potrzeba, abyście wy kochali, serca wy moje. Tylko pozwólcie mnie was kochać, mnie dajcie żyć pomiędzy wami

Cóż mnie każesz robić, serce? — rzekł brzuch.

— Jedz, pij, traw i żyj, ale żyj nie dla siebie, nie myśl o sobie.

— A dla kogóż mam żyć?

— Dla człowieka. Żyj z tą myślą, serce, że służysz człowiekowi.

— A ja? — spytała głowa.

— A ty, serce, ty właśnie myśl o sobie, a nie o brzuchu. Ty myśl o myśli człowieczej i nie wdawaj się, serce, w sprawy brzuszne. A ja, serca wy moje, będę wam biło miłością.

— A wtedy wy wszyscy ujrzycie naraz niewidzialnego wam aż dotąd człowieka.

Był to głos, a raczej szept ledwie dosłyszalny, ale dla nich w tej chwili jednako zrozumiały. I umilkli i zaczęli go słuchać.

Przegląd społeczny.

Niemożliwe stosunki panują w fabryce akumulatorów dra Staneckiego w Lewandówce pod Lwowem. Funkcyę werkführerów pełnią tam ludzie zupełnie nie mający potrzebnych kwalifikacyj, a odznaczający się brutalnością i grubiaństwem przechodzącem wszelką miarę.

Werkführerem oddziału akomulatorów jest niejaki Józef Chromiński, który z dozorcy w hali aukcyjnej, gdzie pilnował pakowania mebli, fartuszkową protekcyą wysforował się na stanowisko przełożonego całego oddziału fabrycznego. Ulubione zwroty tego pana, używane stale w stosunku z robotnikami nie nadają się zupełnie do druku. Tym obelgom odpowiada też jego postępowanie z robotnikami. Drugim podobnym egzemplarzem jest werkführer oddziału mechanicznego Jan Such. Lizuństwo i denuncyacya są jego systemem i niegodziwe szykanowanie robotników. Rozgoryczenie ich przeciw temu naganiaczowi przybierało już takie rozmiary, że wzywano interwencyi żandarmeryi, która p. Sucha odprowadzała do domu, Chromińskiego zaś jeden z inżynierów na swej bryczce wywoził z fabryki, by robotnicy sami nie wymierzyli sobie satysfakcyi, nie mogąc w zarządzie doprosić się zrobienia z tymi panami porządku.

Przeciążenie pracą należy też do stałych właściwości tej fabryki. Jednego z robotników nazwiskiem Lizury oddalono, ponieważ po 10-godzinnej pracy oświadczył, że nie może dalej pracować przez całą noc. Już te fakty wystarczają chyba do zilustrowania stosunków panujących w fabryce p. Staneckiego, a najbardziej rozgoryczającem robotników jest to, że inż. D., mający piękną i chlubną przeszłość w pracy społecznej, pozwala na podobne stosunki. Publiczne ich poruszenie powinno chyba skłonić zarząd fabryki do położenia im kresu.

Dochodzą nas również skargi z drugiej fabryki akomulatorów, znajdującej się na Zamarstynowie. Pod kierownictwem inż. Rychlickiego odbywa się w tej fabryce budowa jakichś budynków, pracujący przy tej budowie murarze szykanowani są przez dozorcę fabryki Lipczyńskiego, do którego zresztą nadzór nad nimi wcale nie należy. Jednemu z robotników na skutek zupełnie bezpodstawnego donosu tego dozorcy, obcięto przy wypłacie pracę i wydalono go.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Ogłoszenia o zgromadzeniach i zebraniach można umieszczać tylko za opłatą **40 halerzy** od jednorazowego ogłoszenia. Zapowiedzi balów, zabaw i przedstawień kosztują **1 koronę** za jednorazowe ogłoszenie.

* **Uroczysty poranek Lassallowski w Krakowie** odbędzie się staraniem krakowskiej komisyi oświatowej w niedzielę 6 października o godz. 11 przed południem w sali Związku stow. rob. (ul. Filipa 2). Na program się złożą: słowo wstępne, referat tow. Haeckera o życiu, poglądach i znaczeniu Lassalle'a, śpiew „Lutni Robotniczej", deklamacya, fortepian.

Tym porankiem komisya oświatowa rozpoczyna swą działalność w nowym sezonie. Sądzimy, że towarzysze wezmą liczny udział w inauguracyi. Bilety (po 20 h) są do nabycia w Związku u tow. Siostrzonka.

***Posiedzenie komitetu P. P. S. D.** VII i VIII dzielnicy Stradom Kaźmierz odbędzie się w piątek dnia 4 b. m. przed południem w lokalu stow. „Postęp" ul. Krakowska l. 25.

* **Baczność kelnerzy i kucharze!** Zarząd organizacyi zawiadamia, że otwarcie nowego lokalu przy ul. Grodzkiej l. 39 I. p. odbędzie się dnia 10 października o godz. 12 w nocy, na które się Szan. kolegów zaprasza.

* **Zabawa taneczna** urządzona staraniem Związku stow. rob. w Krakowie odbędzie się w sobotę dnia 5 października w lokalu Związku ul. Filipca 2. Początek o godz. 8 wieczorem. Wstęp 70 halerzy.

* **Zarząd Związku stow. rob. w Krakowie** zawiadamia, że komplety odbywać się będą co niedzielę jak co roku o godz. 3 po południu w lokalu Związku (Filipa 2)

* **Scena robotnicza w Podgórzu** odegra w niedzielę 6 bm. w sali Domu R botniczego (plac Serkowskiego 11) 3 obrazy Kordyana Juliusza Słowackiego. Obraz I: Spisek koronacyjny. Obraz II: W komnatach cara Aleksandra I. Obraz III: Spór mocarzy. Po przedstawieniu zabawa taneczna. Wstęp wraz z garderobą 70 hal. Początek o godz. $7^1/_2$ wieczorem.

* **Chór Robotniczy w Podgórzu** odbywa próby śpiewu każdego tygodnia we środy i piątki wieczór od godz. 7—8 dla chóru kobiecego, zaś od godz. 8—$9^1/_2$ dla chóru męskiego.

NADESŁANE.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Leon Misiołek. Drukarnia Ludowa w Krakowie, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 1310).